

Wolność dla Mateusza Piskorskiego

16 czerwca 2016

Najtrudniej wypowiedzieć słowa broniące człowieka, którego nie lubię i nie szanuję, poglądów z którymi się absolutnie nie zgadzam, czynów, które osobiście uważam za naganne. Ale czy nie na tym polega tolerancja? Czy w imię szacunku dla własnych poglądów mam godzić się na zamykanie do więzień ludzi, którzy wybrali inną drogę w poszukiwaniu szczęścia?

W dniu 18 maja zatrzymano na ulicy lidera stowarzyszenia Zmiana Mateusza Piskorskiego. W tym samym dniu ABW wkroczyła do siedziby stowarzyszenia, zabierając materiały i sprzęt stowarzyszenia. Wobec zatrzymanego Piskorskiego zastosowano areszt tymczasowy, stawiając zarzut z art 130 KK (kto bierze udział w działalności obcego wywiadu przeciwko Rzeczpospolitej Polskiej, podlega karze pozbawienia wolności od roku do 10 lat). Tyle wiemy. Sprawy o szpiegostwo mają ten urok, że służby specjalne utajnić mogą dowody i uzasadnienie. Nie wiemy na rzecz jakiego wywiadu pracował Piskorski, nie wiemy jaka była forma tej współpracy ani jakie rzeczywiste szkody przyniosła Rzeczpospolitej.

Zarzut szpiegostwa jest zarzutem hańbiącym, jest pomówieniem jednostki o czyny zdradzieckie. „Utajnianie” sprawy odbiera aresztowanemu możliwość obrony swojego dobrego imienia; pogarsza też jego sytuację prawną. Sąd orzeka o zastosowaniu aresztu na podstawie oceny wiarygodności stron: czy wierzyć „wykrętom” aresztowanego czy „prawdomówności” służb. W tym konkretnym przypadku otrzymujemy „zagwozdkę”, oprócz rzeczywistych działań Piskorskiego (sprzecznych z oficjalną polityką zagraniczną państwa), otrzymujemy – godne lat 30-tych XX w i stalinowskiego prokuratora Andrieja Wyszyńskiego – domniemania, czy pan Piskorski szpiegował na rzecz Rosji, Chin czy Iranu. „Skuteczność” aresztu wydobywczego może spowodować,

że zamknięty okaże się jednocześnie szpiegiem Korei Północnej i Południowej (sam się przyzna, swołocz jeden).

Art.130 traktuje przestępstwo szpiegostwa w sposób dość rozciągliwy. Mamy w tym zapisie sprecyzowaną odpowiedzialność za czyny tradycyjnie uważane za materialne przejawy szpiegostwa (przekazywanie obcemu wywiadowi wiadomości, których przekazanie może wyrządzić szkodę Rzeczypospolitej). Mamy także niedookreśloną formę „udziału w działalności obcego wywiadu”. Ubolewać tu można nad małą precyzją tych zapisów. Nie wiem od czego zależy interpretacja, jakie wiadomości mogą uczynić szkodę Rzeczypospolitej; czy chodzi tylko o informacje tajne czy także niekorzystne dla władzy państwowej informacje jawne. W jeszcze większy gąszcz interpretacyjny możemy wpaść przy określeniu „udziału w działalności obcego wywiadu”.

Możemy być przekonani, że współcześnie bardziej niebezpieczne dla państwa są działania obcego wywiadu prowadzone za pomocą „agentów wpływu”. Uzyskanie w ten sposób korzystniejszej formy uchwalonych przez Sejm czy przyjętych przez Radę Ministrów przepisów prawnych, wpływ na specyfikację zamówienia towarów i usług służących obronności i tym podobne działania obcego wywiadu przynoszą wrogiemu państwu korzyści większe niż „wykradanie” tajnych informacji. Uzasadnione jest więc utrzymywanie szerokiego pojęcia „udziału w działaniach obcego wywiadu”, aby tego typu „agenturze wpływu” przeciwdziałać.

Skuteczność działań rzeczywistej „agentury wpływu” wymaga jednak działania pod przykryciem. Skutecznym agentem wpływu mógłby być wysoki urzędnik państwowy, deklarujący się jako prawdziwy patriota fundamentalnie antyrosyjski, który dzięki swojej pozycji doprowadzi do rzeczywistego osłabienia obronności państwa: odroczy wyposażenie armii w nowoczesny sprzęt lub doprowadzi do skłócenia z sojusznikami. Trudno, w takim ujęciu, nazwać skutecznym agentem wpływu polityka, nie mającego wpływu na sprawy państwa, publicznie deklarującego lojalność wobec Rosji i niechęć wobec sojuszy zachodnich.

Przyjmując różne interpretacje należy pamiętać, że szpiegostwo jak każde przestępstwo powinno być czynem popełnionym umyślnie. Szpieg powinien mieć świadomość, że działa na rzecz obcego wywiadu, na jego zlecenie przekazuje wiadomości lub prowadzi jakieś „akcje wpływu”. A także świadomie godzi się z tym, że tego typu działania wyrządzają szkodę Rzeczypospolitej. Pamiętać tu też należy, że nie stanowi przestępstwa czyn zabroniony, którego społeczna szkodliwość jest znikoma. Wypada także zwrócić uwagę na motywację: czy sprawca otrzymał lub liczył na osobiste korzyści (nie koniecznie materialne) związane z prowadzonym działaniem.

Z powyższych względów, przy całej swojej osobistej niechęci do pana Piskorskiego, do jego działań i poglądów wątpię, by można było je określić jako świadomie popełniane przestępstwo szpiegostwa.

Nie istotne są osobiste, subiektywne odczucia. Przypomnijmy fundamentalne słowa imperatywu Kanta: postępuj tylko wedle takiej maksymy, co do której mógłbyś jednocześnie chcieć, aby stała się ona prawem powszechnym. Godząc się na uwięzienie Piskorskiego, zgadzamy się by prawem powszechnym była możliwość zamykania każdego przeciwnika prowadzonej przez rząd polityki zagranicznej; a tym samym na ograniczenie podstawowej wolności głoszenia własnych opinii.

Przyjmując za prawdę oczywistą, że niezbywalne prawa jednostki mają prymat nad wszelką suwerennością państwa (suwerenność ta ma sens, gdy broni i służy prawom swych obywateli), trudno zgodzić się z twierdzeniem o istnieniu dogmatów niepodważalnych chronionych przemocą przez służby jawne i tajne. Nawet jeśli zdecydowana większość z nas uzna przynależność do NATO za podstawową rację stanu; to takie przekonanie nie może zamykać ust krytykom. Twierdzenie, że krytykując NATO jest się sojusznikiem Putina jest równie prawdziwe jak określenie sympatyków NATO aliantami Obamy i Merkel. Podobnie dopuszczalne jest zaangażowanie pana Mateusza Piskorskiego w działania antyukraińskie (wsparcie aneksji

Krymu, popieranie „separatystów”). Akceptujemy, a nawet szcycimy się aktywnością naszych polityków i ochotników w wspieranie rewolucji symbolizowanej kijowskim Majdanem. Była to jednak rewolta skierowana przeciw legalnie wybranemu prezydentowi i rządowi; a więc działanie, które można określić jako antyukraińskie. Prawo nie może inaczej traktować rzeczy uznawanych subiektywnie za słuszne lub niesłuszne. Możliwy jest zakaz, wprowadzony drogą ustawy, angażowanie się obywateli Polski w konflikty wewnętrzne w innych krajach (choć taki zakaz byłby nieprzestrzegany absurdem); ale gdy takowego nie ma, nie można stosować sankcji karnych za wsparcie propagandowe „separatystów” z Doniecka czy Krymu.

Pozostaje pytanie najtrudniejsze, zwłaszcza gdy nie mamy dostępu do materiałów dowodowych: czy działalność Piskorskiego wynikała z pobudek niskich i była inspirowana przez obce służby wywiadowcze. Problem trudny, bo według współczesnych norm prawnych nie możemy takiego zarzutu postawić nawet historycznemu uosobieniu zdrajcy jakim był Szczęsny Potocki, inicjator konfederacji targowickiej. To nie Szczęsny Potocki był kupiony przez Katarzynę II; on sam z własnej kieszeni płacił łapówki dygnitarzom carskim, by owi zaangażowali się w obronę takiego ustroju Rzeczypospolitej, jaki magnat z Tulczyna uznawał za idealny.

Posługując się sformułowaniem „agentura wpływu”, zapominamy, że skuteczna polityka zagraniczna każdego państwa musi, różnymi metodami, kształtować opinię publiczną innych państw. Po to Polska utrzymuje Instytut im Adama Mickiewicza, po to wspiera różnorodne osobistości, środowiska, stowarzyszenia funkcjonujące w innych krajach. Nie wystarczy dziś mieć przyjaciół w rządach; trzeba ich szukać w mediach, na uniwersytetach, w organizacjach pozarządowych, wśród lokalnych autorytetów. Siła polityczna każdego państwa (nawet terrorystycznej organizacji tzw. Państwa Islamskiego) tworzona jest takimi metodami wpływu. Byłoby rzeczą bezsensowną a nawet szkodliwą wprowadzanie ograniczenia tego typu działań.

Jeżeli więc za normalne, naturalne i oczywiste uznajemy korzystanie z środków materialnych, uczestnictwo w spotkaniach i konferencjach, wyjazdy na stypendia fundowane przez Instytut Adenauera, to na jakiej podstawie prawnej mamy karać ludzi z korzystania pomocy podobnych instytutów i fundacji rosyjskich, chińskich czy irańskich.

W teorii cywilizowane państwa odrzuciły już anachroniczną zasadę retorsji (jeśli ty źle traktujesz naszych, to my również źle potraktujemy twoich). W praktyce zdarzają się zachowania mające taki charakter. Trzeba więc powiedzieć, że aresztując Piskorskiego legitymizujemy i usprawiedliwiamy politykę Putina wobec opozycji i organizacji niezależnych. Piętnując działalność Zmiany w Polsce, ze zrozumieniem powinniśmy akceptować obowiązek wpisywania się na listę „agentów wpływu” każdej rosyjskiej organizacji korzystającej z wsparcia Fundacji Sorosa, Instytutu Adenauera czy Instytutu Adama Mickiewicza. Nie protestując przeciw zatrzymaniu Piskorskiego osłabiamy swoje moralne prawo upominania się o los naszego kolegi, represjonowanego za wywieszanie w Moskwie flagi ukraińskiej.

Nie istnieje jajko częściowo świeże; nie można jako wolności przedstawić prawa głoszenia jedynie słusznych poglądów. Każdy ma prawo wyboru własnej drogi w poszukiwaniu szczęścia. Dotyczy to w takim samym stopniu Piskorskiego jak i Kapsy. Jeżeli się odbiera to prawo Piskorskiemu to i Kapsa powinien liczyć się z represjami. Kapsa zatem w zrozumiałej trosce o własną skórę musi więc bronić Piskorskiego, choć go nie lubi, nie podziela jego poglądów, nie szanuje jego działań.

Taki jest prosty łańcuch logiki.

Dlatego wzywam: upomnijmy się o wolność dla Piskorskiego, by kiedyś ktoś mógł się upominać o naszą wolność.

Autorstwo: Jarosław Kapsa

Źródło: [FundacjaWiP.wordpress.com](https://fundacjaWiP.wordpress.com)